

Trzeci dzień procesu morderców Garnarczówny



WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Kpt. BURZYŃSKI i por.
ZAKRZEWSKI (z prawej)
załoga balonu Warszawa.

ROK XII.

CZWARTEK, 27 WRZEŚNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 268

KSIAŻE KAROL
syn króla szwedzkiego, za-
ręczył się z następczynią
tronu holenderskiego.

Polacy-zwycięzcy w zawodach balonowych

wracają do Warszawy.—Wyniki, osiągnięte przez balon „Kościuszko”, są lepsze od wszystkich rekor-
dów, zdobytych w ciągu 30-letniego istnienia międzynarodowych zawodów o puchar Gordon-Bennetta
Triumf naszych lotników odbił się głośnie echem w całym kraju

Warszawa, 27 września.

W Warszawie czynione są gorące przygotowania do powitania zwycięskich lotników, którzy brali udział w zawodach o puchar im. Gordon-Bennetta. Radość w stolicy jak i w całej Polsce spowodowała odniesienie zwycięstwa jest niebywała.

Jak wiadomo, polacy zdobyli pierwsze trzy miejsca w tegorocznych zawodach balonowych. Zwycięstwo w tych zawodach bezpośrednio po świetnym zwycięstwie kpt. Bajana wysunęło Polskę na czoło państw w dziedzinie lotnictwa.

Jak wynika z dokładnych danych, balon „Kościuszko”, pilotowany przez Hynka i Pomarskiego przebył 1300 km. balon „Warszawa” pilotowany przez Burzyńskiego i Zakrzewskiego, przebył 1200 km. i balon „Polonia” pilotowany przez Janusza i Wawszczaka, przebył 1175 km.

Balony polskie przebyły największą trasę i utrzymywały się w powietrzu najdłużej.

TO TEŻ ZWYCIĘSTWO NASZE JEST CAŁKOWITE.

„Kościuszko” utrzymywał się w powietrzu ponad 44 godziny, „Warszawa” ponad 36 a „Polonia” ponad 23 godziny.

Obecny wynik lotu kpt. Hynka, jakkolwiek gorszy od jego zeszłorocznego rezultatu (1361 km. w 39 i pół godz.), jest jednakże

LEPSZY OD PRZECIĘTNEGO WYNIKU ZWYCIĘZCÓW

w zawodach Gordon-Bennetta w przeciągu trzydziestu prawie lat ich istnienia. Przeciętna ta wynosi bowiem 1147 km.

Ze swoim tegorocznym wynikiem jest Hynek lepszy od zwycięzców z lat: 1906, 1908, 1909, 1911, 1913, 1921, 1923, 1924, 1926, 1927, 1928, 1929 i 1930.

Długość lotu jakkolwiek również nie rekordowa, przewyższa znacznie przeciętną. Należy jednak pamiętać, że długotrwałość lotu balonowego nie pociąga za sobą oczywiście w każdym wypadku jego długości w kilometrach.

Niepobity dotychczas rekord z roku 1908, kiedy to balon szwajcarski utrzymywał się w powietrzu przez 72 godziny był połączony ze zdobyciem odległości zaledwie 1212 kilometrów, czyli odległości mniejszej, niż przebyta w roku bieżącym.

Samolot sowiecki zabłąkany w Mandżurji

Moskwa, 27 września.

(Pat) — Agencja Tass komunikuje: Samolot sowiecki, podczas nocnego lotu ćwiczebnego, stracił orientację, przeleciał nad granicą i był zmuszony do lądowania na terytorium mandżurskim w pobliżu stacji Mandżurja.

Konsul sowiecki Smirnow, podjął rozmowy z władzami mandżurskimi, by zapewnić powrót zabłąkanego samolotu i lotników.

cym przez kpt. Hynka w przeciągu 45 godzin.

Zresztą kpt. Hynek, w roku bieżącym przeleciał w 45 godzin mniej, niż w roku ubiegłym w przeciągu 39 godzin. Przytem Janusz, który na „Poloni” przeleciał niewiele mniej, niż Hynek na „Ko-

ściuszko”, utrzymał się w powietrzu zaledwie 24 godziny, ale zato leciał ze znakomitą szybkością 70 km. godz., podczas gdy Hynek miał wszystkiego 32 km. godzin.

Blizsze szczegóły lotów pod niebiosami nie są jeszcze znane. Opowiedzą je

sami lotnicy po swym przybyciu do Warszawy.

Zaznaczyć jeszcze należy, że jeśli i w przyszłym roku balony polskie zwyciężą, puchar im. Gordon-Bennetta przejdzie na własność Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej.

Zatarg w trzech fabrykach jedwabniczych,

które nie chcą przyjąć do pracy dawnych robotników.—Interwencja związków zawodowych

Łódź, 27 września.

(k). — Onegdaj został zlikwidowany strejk jedwabników i podpisano nową umowę zbiorową na warunkach ustalonych przez delegata min. opieki społecznej głównego inspektora pracy p. Klotta.

W umowie obowiązującej do dn. 1 kwietnia 1935 r. zastrzeżono, że spowodu strejku robotnicy nie tracą prawa do urlopów i że za udział w strejku nikt z robotników nie może być nieprzyjęty do pracy. Obecnie wyłoniły się nowe konflikty. Robotnicy domagają się, aby także właściciele fabryk nie-

zrzeszonych podpisali deklarację, że przyjmują wszystkie warunki umowy zbiorowej.

Żądania swe robotnicy motywują obawą, że przemysł niezrzeszony przestanie honorować cennik.

W dniu dzisiejszym doszło do poważniejszych zatargów między związkami zawodowymi a trzema firmami włókienniczymi.

Otóż firmy „Olszynko” (Wólczańska 206/8), „Setelang” (Pomorska 65) i firma Wenhoffa (Cegielińska 40) nie chcą przyjąć spowrotem starych ro-

botników do pracy, uważając, że mają prawo zatrudnić kogo chcą.

Przemyslowcy ci oświadczyli, że umowa między nimi a robotnikami obecnie już nie obowiązuje, gdyż robotnicy otrzymali już karty na zapomogi i firma posiada całkowicie wolną rękę w angażowaniu pracowników.

Zaw. zaw. „Praca” podjął w tej sprawie energiczną interwencję.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego ruszyło kilkanaście fabryk włókienniczych. W ciągu przyszłego tygodnia ma zostać uruchomiona reszta fabryk.

Jak ujęto mordercę dyrektora „Gongu”

Sprawca zbrodni, Stanisław Sośnicki, bawił się w nocy w restauracji podmiejskiej, gdzie go policja odszukała

Łódź, 27 września.

Jak już wczoraj donieśliśmy, przy ul. Śródmiejskiej 17, zamordowany został kilkoma uderzeniami łomem żelaznym w głowę 44-letni dyrektor teatryku „Gong” Roman Zygałlewicz.

Morderca, po dokonaniu ohydnych czynu zbiegł w nieznanym kierunku. — Zona tragicznie zmarłego dyrektora, wdowa, zabójcę już w chwili, gdy opuszczał mieszkanie dyr. Zygałlewicza.

Został on rozpoznany. Policja, pro-

wadząca dochodzenie, wiedziała zaraz, kim jest sprawca.

Był nim Stanisław Sośnicki, mąż praczk, zatrudniony u Zygałlewiczów.

Powodem zabójstwa był niezadowolony przez Zygałlewiczową rachunek opiewający na 6 złotych. Sośnicki przybył wieczorem do mieszkania dyrektora i na tle tego zatargu, powstał spór. Zygałlewicz leżał już w łóżku. Obrona ze strony napadniętego była niemożliwa. Ciężko pobity Zygałlewicz, zmarł nad ranem w szpitalu.

Wszelkie poszukiwania za zbiegłym mordercą nie dały początkowo żadnych pozytywnych rezultatów. Po dokonaniu mordu, Sośnicki ukrywał się przez całą noc i dopiero wczoraj wieczorem, został on dzięki czujności władz, ujęty w jednej z podmiejskich restauracji.

Sośnicki wypierał się dokonania zabójstwa.

Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu i jaka się.

Dziś, w godzinach południowych, zostanie morderca przesłuchany przez policję.

Nie budzi już żadnych wątpliwości, że jest to ten sam mężczyzna, który uciekał po zadaniu Zygałlewiczowi śmiertelnych ran.

Po ukończeniu dochodzenia policyjnego, zostanie Sośnicki przesłany do sądziego śledczego. (gr)

Służąca w płomieniach na ul. Przejazd

W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala

Łódź, 27 września.

W domu przy ul. Przejazd 46 wydarzył się nocy wczorajszej straszny wypadek.

Zatrudniona u. p. Wajłówny służąca, Lidia Zelman, w czasie zapalania maszyny spirytusowej zbliżyła się przez nieuwagę do ognia. Nastąpił wybuch. Nim nadbiegła właścicielka mieszkania, służąca stała w płomieniach.

Zaalarmowano sąsiadów. Ogień uga-

szono na Zelmanównie zbyt późno, tak że stan jej, w chwili przybycia lekarza Ubezpieczalni Społecznej był już beznadziejny.

Ciężko poparzoną przewieziono do szpitala im. Prezydenta Mościckiego.

Lekarze stwierdzili oparzenie trzeciego stopnia i nie roszą nadziei uratowania nieszczęśliwej.

Wypadek wywołał w domu wstrząsające wrażenie. (gr)

Pożar w podziemnym szybie w Moskwie

Inżynier i robotnik ponieśli śmierć

Moskwa, 27 września.

(Pat) — W szybie, prowadzącym do budowanej obecnie kolei podziemnej, wybuchł pożar.

Wszyscy robotnicy i inżynierowie, którzy znajdowali się w tunelu, zdołali

się uratować, wydostając się na powierzchnię przez szyb sąsiedni.

W czasie tłumienia pożaru, zginął inżynier Tristakow i robotnik Husainow. Pożar ugaszono tego dnia.

3-ci dzień procesu morderców Garnarczówny

Profesorowie Akademii Sztuk Pięknych o Schenkirzyku i Bobrzeckim. — Kto był złym duchem? — Schenkirzykowa całuje syna i oboje zalewają się łzami
Dramatyczne sceny na sali sądowej w Krakowie

Kraków, 26 września.

Rozprawa o zamordowanie s. p. Garnarczówny posuwa się w szybkim tempie naprzód.

Dopiero trzeci dzień procesu, a przesłuchane już oskarżonych, świadków dowodowych, a nawet część świadków obrony.

Trzeci dzień rozprawy jest dniem obrony.

W poczekalni gromadzi się grono profesorów gimnazjum św. Jacka i Akademii Sztuk Pięknych. Pierwsi z nich byli profesorami Schenkirzyka, a drudzy uczyli sztuki malarskiej Schenkirzyka i Bobrzeckiego.

Zeznania lekarza więziennego

Jako pierwszy świadek zeznaje lekarz więzienny, dr. Ciekiewicz, który oświadcza, że przez cały czas pobytu w więzieniu Schenkirzyk nie miał krwotoku z nosa.

Prok.: — Czy gdyby Schenkirzyk miał krwotok, musiałby p. doktor o tem wiedzieć?

Świadek: — Niewatpliwie.

Skolei poleca przewodniczący wezwać świadka profesora Akademii Sztuk Pięknych, Jarockiego. Znał on Schenkirzyka, jako studenta pilnego, nie odznaczającego się specjalnymi zdolnościami. Bobrzeckiego widywał w akademii bardzo rzadko i nie może o nim wiele powiedzieć, gdyż Bobrzecki był nadzwyczajnym słuchaczem akademii.

Czy Bobrzecki był lunatykiem

Następnie przewodniczący poleca wezwać świadka Madejową, matkę Bobrzeckiego. Okazuje się, że jej niema, wobec czego wezwany zostaje ojczym Bobrzeckiego, Madej. Wydaje on pasterbowi dobre świadectwo. Zeznaje, że był dobrym synem, dla wszystkich był uprzejmy i grzeczny. Z posady na kolei odszedł, bo był bardzo nerwowy. O tem, by Bobrzecki kupował narzędzia do włamania, świadek nic nie wie.

Adw. dr. Bardel: — Czy wie pan coś o tem, że syn był lunatykiem?

Św.: — Chodził na łóżku i wspinał się na ściany.

Przew.: — Dlaczego pańska żona nie przysłała do sądu?

Św.: — Ona jest tem wszystkim tak rozbita, że nie mogła tu przyjść. Bardzo proszę o jej zwolnienie.

Przew.: — Czy p. obrońca zwalnia tego świadka?

Adw. dr. Bardel: — Tak jest.

Przew.: — Wobec tego może pan odejść. Żona nie będzie przesłuchiwana.

Następni świadkowie, to sąsiadki matki Bobrzeckiego, Olejarzowa i Rozdowa. Wydają one Bobrzeckiemu pochlebne świadectwo, że był zawsze uprzejmy, grzeczny i prowadził się porządnie.

Schenkirzyk ulegał złym wpływom

Dalszy świadek, profesor gimnazjalny Piwko uczył Schenkirzyka historii. Był z niego jako z ucznia zadowolony, ale w 8-iej klasie poczęła się Schenkirzyk w nauce opuszczać. Zauważył, że Schenkirzyk ulega jakimś złym wpływom. O tem, że przebywał w towarzystwie Bobrzeckiego, świadek słyszał od matki Schenkirzyka, która skarżyła się wobec niego na towarzystwo syna.

Adw. Menasche: — Czy może pan

coś ujemnego powiedzieć o Schenkirzyku?

Św.: — Nie.

Następny świadek, Kusek, zna Schenkirzyka z najlepszej strony. Wie, że malował dobrze i zdobył pochwały profesorów. Słyszał, że Bobrzecki źle na niego wpływał.

Adw. dr. Bardel: — Czy pan zna jakiś konkretny wypadek ujemnego wpływu Bobrzeckiego na Schenkirzyka?

Św.: — Ze słyszenia. Opowiadano mi naprz., że pewnego razu poszedł Schenkirzyk z jakąś panną na zabawę. Tam odwołał go Bobrzecki i wówczas Schenkirzyk zostawił tę panią, a sam poszedł z Bobrzeckim.

Skolei zeznaje znów sąsiadka matki Bobrzeckiego, Więckowska, która nic nowego do rozprawy nie wnosi.

Dramatyczne są zeznania następnego świadka, Elżbiety Schenkirzykowej, matki oskarżonego Schenkirzyka.

Na widok matki Schenkirzyk schyla głowę i po chwili zaczyna płakać.

Tragiczne zeznania matki

Tymczasem przewodniczący poucza świadka, że jako matka może się uchylić od składania zeznań. Świadek wybuchła płaczem, nie korzysta jednak z dobrodziejstwa ustawy i płacząc bez przerwy, opowiada:

— Mąż mój był emerytowanym urzędnikiem skarbowym. Umarł w ubiegłym roku i zostałam sama z synem w biedzie, bo pobierałam tylko 60 zł. miesięcznie renty wdowiej. Syn był zawsze bardzo dobrym dzieckiem. Przed 6-ciu laty poznał Bobrzeckiego i zaprzyjaźnił się z nim. Od pierwszej chwili zauważyłam zły wpływ Bobrzeckiego na syna i przestrzegałam go, prosząc, by przestał się z nim widywać. Ale to nie pomogło. Wtedy, kiedy się ta straszna rzecz stała, nie szczególnego w zachowaniu się syna nie spostrzegłam. Dopiero po jego powrocie do domu

ZOBACZYŁAM, ŻE BYŁ SMUTNY.

Przez cały dzień był zdenerwowany, ale nie wyjawiał mi powodu. O wszystkim dowiedziałam się dopiero po areztowaniu go.

Adw. dr. Bardel: — Czy pani zauważyła zły wpływ Bobrzeckiego na swego syna? Czy był on pani posłuszny?

Św.: — Tak.

Adw.: — I mimo to przez 6 lat chodził z Bobrzeckim?

Św.: — Nie pozwalałam mu, ale to był właśnie ten zły wpływ, że on już mnie nie słuchał.

Adw.: — Może pani zna jakiś konkretny wypadek złego wpływu Bobrzeckiego na syna?

Św.: — Czy to nie jest dostateczny wypadek złego wpływu, kiedy wciągnął mego syna do takiej zbrodni, na taką mekę matki?

Świadek rozpaczliwie szlocha.

Adw.: — Pani go już rozgrzeszyła na poprzedniej rozprawie. Przecież obaj są o to samo oskarżeni.

Św.: — Ale bez Bobrzeckiego nie doszłoby do tego.

Adw. Menasche: — Czy syn pani był dobrym dzieckiem?

Św.: — Tak, dla wszystkich był dobry i współczuł ludziom.

Przewodniczący zwalnia Schenkirzykową.

MATKA DOCHODZI DO SYNA, CAŁUJE GO, PRZECZEM OBOJE ZALEWAJĄ NA NOWO PŁAKAĆ.

Następnie Schenkirzykowa opuszcza salę, a wchodzi świadek Sterczyński.

Zna zarówno Schenkirzyka jak i Bo-

brzeckiego, bo kolegował z nimi w akademii. Schenkirzyk odznaczał się słabą wolą, podczas gdy Bobrzecki był jednostką stanowczą, której Schenkirzyk ulegał.

Grał w karty i pił

Adw. Augustynek: — Czy nie zdarzały się wypadki kradzieży w akademii? (Miała to być aluzja do poruszanych swego czasu podejrzeń, że Bobrzecki ukradł komuś farby — przyp. red.)

Św.: — Były wypadki kradzieży, ale Schenkirzyk i Bobrzecki nie mieli z tem nic wspólnego.

Adw. dr. Bardel: — Czy Bobrzecki był dobry?

Św.: — Gdy byłem w biedzie, pomagał mi.

Adw.: — Czy może pan podać konkretny wypadek złego wpływu Bobrzeckiego na Schenkirzyka?

Św.: — Nie.

Dalsi świadkowie: Wantuchowski i Malicki, opisują Schenkirzyka jako człowieka słabego charakteru.

Ciekawe są zeznania świadka Kazanowicza. Schenkirzyk był jego korepetytorem i odznaczał się wielką obowiązkowością. Od czasu poznania Bobrzeckiego, poczęł się Schenkirzyk zaniedbywać, grał w karty i niekiedy pił.

Adw. Menasche: — Czy pan bywał w domu Schenkirzyka?

Św.: — Tak, matka jego skarżyła się w tym czasie przedemną, że Kazik „poszedł znowu z tym Bobrzeckim”.

Następnie zeznaje matka poprzedniego świadka, Pinkasowa. Wydaje ona Schenkirzykowi bardzo pochlebne świadectwo, również zeznaje, że Schenkirzyk odznaczał się słabą wolą i że słyszała, jakoby Bobrzecki na niego źle wpływał.

Adw. Menasche: — Czy wie pani coś o sytuacji majątkowej Schenkirzyka w ostatnich czasach?

Św.: — Wiem, że znajdował się w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Dzieci moje usiłowały mu nawet pomóc, ale pomocy tej nie przyjął.

Świadek Serwin zna Schenkirzyka, jako człowieka słabej woli. Wystawia mu pochlebne świadectwo. Po przesłuchaniu tego świadka, zjawia się na sali szwagier Bobrzeckiego, student akademii górniczej, Porajski.

Ślub Bobrzeckiego

Przed przeszło dwoma laty, poznał Bobrzeckiego, obaj polubili się i kolegowali ze sobą. W jakiś czas później, zapoznał Bobrzeckiego ze swoją siostrą i w grudniu 1932 r., odbył się ich ślub.

Przew.: — Czy pan wie o znajomości Bobrzeckiego z Schenkirzykiem?

Św.: — Wiedziałem, że są przyjaciółmi.

Adw. dr. Bardel: — Jak odnosił się Bobrzecki do pańskiej siostry, tzn. swej żony?

Św.: — Bardzo dobrze. Pobrali się z miłości i żyli w harmonii.

W tem miejscu przewodniczący zwalnia świadka i zarządza przerwę.

Po przerwie zjawia się adw. dr. Aschenbrenner i zajmuje swe miejsce.

Przewodniczący poleca wezwać św. Okrzańskiego. Zna on Bobrzeckiego i Schenkirzyka od trzech lat. Żył z nimi początkowo w przyjaznych stosunkach, później jednak rozeszli się spowodu różnicy zapatrywań. Świadek ten nie wnosi do sprawy nic nowego.

Na dancingu po zbrodni

Okazuje się, że więcej świadków nie przybyło, wobec czego sąd za zgodą stron odczytuje ich zeznania. W pierwszym rzędzie odczytane zostaną zeznania b. urzędniczek P.K.O., Krasickiej i Dawidowskiej. Zeznania ich są zgodne.

Niedzielę przed zbrodnią spędzili w towarzystwie Bobrzeckiego i Schenkirzyka na kolonii malarskiej w Radziszowie. Następnego dnia o 1 popoł. przybyli obaj do biura P.K.O. i umówili się na wieczór. Istotnie wieczorem poszli do „Esplanady”. Bawili się tu kilka godzin na dancingu. Bobrzecki był wesoły, natomiast Schenkirzyk przygnębiony. W pewnej chwili powiedział:

„TO, CO DZISIAJ PRZEŻYŁEM, TEGO NIGDY NIE ZAPOMNĘ”.

Mówili o morderstwie, przyczem Schenkirzyk przekreślał nazwisko Garnarczówny, a Bobrzecki nazwisko dr. Nuessenfelda. W następnych dniach widzieli się obie z oskarżonymi, nie chcieli już jednak umówić się z nimi.

Po odczytaniu tych zeznań zawiadania przewodniczący, że Wanatowie i Fafara, którzy mimo wezwania nie stawili się, zostaną dzisiaj doprowadzeni na rozprawę przez policję. Ponadto zobowiązują się strony do dostawienia również na dzisiejszą rozprawę innych świadków, m. in. zeznawać dzisiaj będzie matka Bobrzeckiego i przyjaciel Schenkirzyka, art. - malarz Pinkas. Z kilku świadków, a m. in. z przesłuchania matki Dońca, obrona zrezygnowała.

Po uzgodnieniu tych rzeczy, przystąpiono do odczytania protokołu oględzin miejsca zbrodni i ukrycia pieniędzy, wyjaśnienia rektoratu Akademii Sztuk Pięknych, że w czasie dokonania zbrodni ani Schenkirzyk, ani Bobrzecki nie byli studentami akademii, zadania maturalnego Schenkirzyka, w którym jest mowa o pracy i o pokusach, jakie życie nasuwa, o złamanych skrzydłach, które legły w kurzu też — zdeptanych i o tem, że każda jednostka ma w życiu swem cel do spełnienia, przed którym cofnąć się nie wolno.

Następnie okazuje przewodniczący przysięgłym dowody rzeczowe, poczem sąd odczytuje fantazję Schenkirzyka, malującą nastroje jesienne, oraz dwa jego listy do matki z więzienia.

Spowiedź Schenkirzyka

Sąd odczytuje niezwykle dokument

Następnie odczytuje so. Horsi, rodzaj spowiedzi, które Schenkirzyk napisał w więzieniu po otrzymaniu aktu oskarżenia.

Odpowiada on w tej spowiedzi na pytanie, jak to się stało, że jego rece artyści stały się rękoma zbrodniarza. Twierdzi, że zawsze szukał sensu życia, bez żadnej przyczyny wpadał w smutek i ten smutek był radością jego życia. Znał wszystkie uczucia, zarówno nienawiść jak i najrozmaitsze formy miłości. Przyszedł okres przyjaźni z Bobrzeckim. Przyjaźń ich była silna, jakkolwiek obaj przedstawiali dwa odmienne typy.

„Tak się już składało, iż ludzie, którzy mnie lubili, nie mogli przekonać się do niego — pisze Schenkirzyk w swej spowiedzi. — Ale ja przywiązałem się do niego. Musiałem być przy nim, bo przy nim poznawałem swoją wartość. Żyliśmy więc razem marzyliśmy i dzieliliśmy się wrażeniami. Pieniądz nie był celem mego życia, bo nie umiałem go cenić, choć z drugiej strony nie mógłbym pójść życia stracić na zdobywanie środków do utrzymania. Nie miałem z czego żyć. W domu była nędza. Nie miałem czem i na czem malować. A wiedziałem, że istnieje człowiek, który gromadzi w kuirze skarby bezużyteczne i nie wie, jak je zużyć. Gdybym przyszedł do niego i powiedział: „Panie, daj mi pan kilka tysięcy” — nie dałby mi nic. Trzeba więc było ukraść. Ale ja kraść nie chciałem i nie umiałem. Mój przyjaciel poznał taki typ cichego i sprytnego złodzieja. Czyż nie ciekawe było studiowanie tego typu? (Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Mordercy Garncarzówny przed sądem

(Dokończenie).

Opowiadaniem bajeczek o włamanach zdobyliśmy jego zaufanie. Marzenie o włamaniu przybrało realne kształty. On był kierownikiem wyprawy. Trząsłem się, kiedy szedłem na wyprawę, ale nieszczesny brak pieniędzy przypominał, że muszę iść. Przychodzę na miejsce, chodzę, jak we śnie. Widzę: dziewczyna leży. Donleć nachylony, przyjaciel rzucił na dziewczynę chałat i wiąże petle.

Jestem jak lunatyk, ręce mi drżą. Przyjaciel każe mi iść do kuchni. Odwróciłem się. On klęczy nad nią, dusi ją za gardło.

Machinalnie rozbijam jakieś biurko, wyrzucam papiery i wrzucam kapelusz pod stół. Wychodzimy.

— Ze szpał gazet krzyczą tytuły „Morderstwo! Morderstwo!” Wyrzuty sumienia. — Aresztowanie. To było nawet ulgą dla mnie.

Na tem spowiedź się kończy. Po od-

czytaniu jej zwraca się sędzia Horski do Szenkirzyka z zapytaniem:

— Czy pan to pisał szczerze, z serca?

— Osk.: — Tak.

So. Horski: — A czy pan wie, co pan napisał?

— Osk.: — Tak.

So. Horski: — Więc co to ma oznaczać o przyjacielu? Pan napisał, że on dusił dziewczynę za gardło.

Osk.: — Nie, ja tego nie napisałem.

So. Horski wobec tego ponownie odczytuje ustęp w którym Szenkirzyk wyraźnie pisze, że przyjaciel dusił dziewczynę za gardło, a przyjaciele nazywa w swej spowiedzi Bobrzeckie-go.

So. Horski: — Więc widzi pan, że tu mowa o przyjacielu.

Osk.: — Ja nie jego myślałem.

Na tem przerywa przewodniczący rozprawę

SKAZAŃCY, oczekujący na ulaskawienie albo... wykonanie wyroku

Strasne rozgoryczenie wśród urzędników ubezpieczalni, którzy stoją wobec widma redukcji

Łódź, 27 września.

(v) W dniu 1 października, kończy się termin wypowiedzeń pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Mimo jednak, że za dwa dni pracownicy staną przed faktem dokonanym, do dzisiejszego jeszcze dnia niewiadomo, czy na termin łódzkiej Ubezpieczalni przeprowadzona zostanie daleko idąca redukcja personelu, czy też redukcja plac.

Niepewność ta powoduje strasne rozgoryczenie wśród pracowników ubezpieczalni, którzy w przynębiowym nastroju, nie są zdolni skupić na czemkolwiek innem swej uwagi. Nie trudno się jednak dziwić ludziom, którzy nie wiedzą, czy przyjść w poniedziałek do pracy lub czy za dwa dni nie pozostaną na bruku, skazani na zapomogę Funduszu Bezrobocia i męki ponownego poszukiwania pracy.

Podobne metody postępowania z pracownikami wydają się być nieco dziwne. Stan bowiem, który się obecnie wytworzył i nastrój panujący w biurach Ubezpieczalni przypomina grobową atmosferę skazańców oczekujących na ulaskawienie, albo... wykonanie wyroku.

Wśród pracowników Ubezpieczalni kursują najrozmaitsze pogłoski na temat wyniku wypowiedzeń, przyczem każda z nich prześciga fantastycznością

inne. Mówi się zatem o zredukowaniu znacznej liczby pracowników, o wydatnem zmniejszeniu plac, ponownej reorganizacji, przegrupowaniu itd....

Dziwić się należy, że liczny personel Ubezpieczalni, pracujący od lat skazany został na tego rodzaju straszliwe piekło niepewności.



Właściciele fabryki skazani na areszt

Sensacyjne orzeczenie sądu starościńskiego w Łodzi

Łódź, 27 września.

(k) — Wczoraj przed sądem starościńskim znalazła się charakterystyczna sprawa.

W firmie „Boryszowska apretura, Wolf Gutgold i S-ka”, znajdującej się przy ul. Piekarskiej 27-9, po zeszłorocznym strejku, zostały uregulowane płace. Jednakże nowy cennik nie został uwzględniony i aby ukryć wysokość zarobków robotników, firma przerzucała ich stale z maszyny na maszynę.

Gdy związek zaw. „Praca” podjął ingerencję w tej sprawie, wyrzucano 2-ech delegatów, którzy chcieli dokonać inspekcji. Naskutek okarżi Zw. zaw., sprawa ta znalazła się w dniu wczorajszym w sądzie starościńskim, który wydał wyrok, skazujący dyr. firmy, Górno na 2 miesiące bezwzględego aresztu, a współwłaścicieli: Motyla, Teitenbauma, Lichtenstajna i Gutgolda, skazał po miesiącu bezwzględego aresztu.

Krwawa awantura na ul. Kilińskiego

Trzej przechodnie odnieśli rany

Łódź, 27 września.

Wczoraj o godz. 10-jej wieczorem przy zbiegu ul. Kilińskiego i Nawrot napaźnicy zostali trzej przechodnie przez nieujawnionych dotąd awanturników. Wszyscy odnieśli dość poważne uszkodzenia.

Wezwano lekarza pogotowia miej-

skiego. Lekarz stwierdził: u 42-letniego Libera Twerskiego, elektromontera, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 126, 17-letniego Trybowskiego (Narutowicza Nr. 40), tapicera z zawodu oraz u 33-letniego Dawida Traubego, krawca, zam. przy ul. Nawrot Nr. 34 — szereg ran głowy, zadanych tępej narzędziem. (gr)

Uniewinnienie b. naczelnika więzienia w Sieradzu

oskarżonego o rzekome pobicie profesora gimnazjalnego.

Kalisz, 27 września.

Na wokandzie sądu okręgowego w Kaliszu rozpatrywana była sprawa Karola Kapuścińskiego, b. naczelnika więzienia w Sieradzu, oskarżonego o rzekome pobicie nauczyciela gimnazjalnego, Kazimierza Kosiby w Sieradzu.

W toku przewodu sądowego okazało się jednak, że oskarżenie było niesłuszne, ponieważ właśnie Kosiba spowodował w restauracji napad na Kapu-

ścińskiego, chcąc podobno wymusić na nim pewną kwotę pieniędzy, potrzebną jako kaucję w celu uzyskania posady.

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniu stron, sąd okręgowy postanowił uniewinnić Karola Kapuścińskiego od wszelkich zarzutów.

Oskarżonego bronił adw. Jazwiński i Dolega Kowalewski, oskarżał prokurator Kropiwnicki.

Ujęcie morderców policjanta

Przed wyjaśnieniem krwawej tajemnicy

Ostrów, 27 września.

Swego czasu donosiliśmy o zamordowaniu śp. posterunkowego Stachelskiego. W toku dochodzeń dokonano licznych aresztowań, jednakże, jak się okazało, ujęci nie mieli nic wspólnego ze zbrodnią. Dopiero w następstwie dalszych żmudnych dochodzeń policja zdołała ująć onegdaj dwóch osobników,

mieszkających w okolicznych wsiach, i osadziła ich w areszcie. Nazwiska aresztowanych, ze względu na dobro toczącego się śledztwa, trzymane są na razie w tajemnicy.

Spodziewać się należy, że najbliższe chwile wyjaśnią zagadkowy mord, dokonany przed kilku tygodniami na zaśluzonym posterunkowym.

Czy egzaminy maturalne są konieczne

Łódź, 27 września.

(k) Jak się dowiadujemy, w ministerstwie oświaty rozważana jest sprawa egzaminów maturalnych.

Ostatnio coraz częściej rozlegały się głosy przeciwko maturze, jako bezcelowemu maltretowaniu młodzieży.

Obecnie min. W. R. i O. P. rozpisało wśród ogółu nauczycielstwa ankietę, w której zawartych jest kilkanaście pytań na temat, czy egzaminy dojrzałości są konieczne.

Rozpaczliwy czyn bezrobotnego

Łódź, 27 września.

W podwórzu domu przy ulicy Rokicińskiej Nr. 8 znaleziono dziś w nocy jakiegoś młodego mężczyznę, dającego słabe oznaki życia.

Zaalarmowano policję i pogotowie. Denatem okazał się 24-letni Leon Forśński, bezdomny, który w celu samobójczym przeciął sobie brzytwą arterię u rąk. Silnie brojącego krwią przewieziono do szpitala.

Przyczyną desperackiego kroku była skrajna nędza. (gr)

W obawie przed karą, dwaj chłopcy uciekli z domu

Krotoszyn, 27 września

W gimnazjum państwowym w Krotoszynie podczas zabawy dwaj uczniowie II klasy potracili swego kolegę Ciesielskiego, skutkiem czego ten zламаł sobie rękę.

Sprawy wypadku tak się tem przebiega, że zbiegli w niewiadomym kierunku i dopiero obecnie, po kilku dniach, powrócili do domu.

Jak się okazało, doszli oni do Konina, skąd jednak, wskutek braku gotówki, a — co zatem idzie głodu — zmuszeni byli powrócić do Krotoszyna.

Samosąd nad włamywaczem

Oświęcim, 27 września

Do mieszkania Franciszka Dziedzica w Monowicach pod Oświęcimiem, zakradł się jakiś złodziej. Splądrował on mieszkanie, poczem z łupem skrył się na strychu.

Gdy Dziedzic wrócił do domu i stwierdził ślady włamania, wezwał sąsiadów, z którymi przeszukał mieszkanie. Na strychu natknął się na włamywacza, który właśnie przebierał się w skradzione ubranie. Złodzieja ujęto, związano sznurami i pobito do utraty przytomności, poczem wrzucono do piwnicy. Przybyła policja odstawiła ciężko poranionego złodzieja do aresztu w Oświęcimiu.

Jak się okazało, włamywaczem jest znany przestępca z pow. pszczyńskiego — Hieronim Baron.

Doły biologiczne pod ostrą kontrolą sanitarną

Łódź, 27 września.

(v) W związku z szerzeniem się duru brzuszego, Wydział Zdrowotności m. Łodzi przeprowadza obecnie kontrolę dołów ustępowych. W wypadku stwierdzenia nieszczelności dołów wydawane będą krótkoterminowe zarządzenia uszczelnienia dołów i dokonania wszelkich napraw.

Kontrola miejska badająca stan dołów biologicznych, stwierdziła również że w wielu domach właściciele kaza dozorcom wypuszczać zawartość dołów do ścieków ulicznych. W wypadku stwierdzenia tego rodzaju przekroczenia spisywane zostają protokoły, a winni pociągani do odpowiedzialności karnej. Doły biologiczne przez cały czas trwania epidemii będą pod wzmożoną kontrolą władz sanitarnych.

Skróty telegraficzne

— W dniu wczorajszym wypuszczono część aresztowanych onegdaj członków Obozu Narodowej Rewolucji. Pozostali, w liczbie 25 osób, znajdują się w areszcie. Będą oni odpowiadać za udział w akcji wywrotowej organizacji. Za przestępstwo to grozi kara do 10 lat więzienia.

— Jeden z lekarzy hinduskich wynalazł serum przeciwko cholercie.

— W dniu wczorajszym spuszczone zostały w Anglii na wodę największy okręt świata „Queen Mary”.

— Władze hiszpańskie dokonały masowych aresztowań. Skonfiskowano przeszło 100 bomb. W Cadixie krążyły wczoraj pogłoski, że w mieście tem widziano Trockiego.

— Powiat krzemieniecki w województwie wotyńskim nawiedzony został epidemią czerwonych. Ogółem zanotowano 2000 wypadków tej choroby. 342 osoby zmarły.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 1-7 w tygodniu

Piotrkowska 294

tel. 122-89.

Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



— „Ja nie poczuwam się do winy!
Płacze kucharka Walentowa
I gdy ją sędzia zaczął badać,
Długo nie mogła przyjść do słowa.

A pan obrońca tak powiedział:
— „To rzecz poprostu nie do wiary!
Moja klientka jest niewinna.
Więc proszę zwolnić ją od kary!



Kubuś wezwany także został
Na sensacyjną tę rozprawę
I teraz czeka w przedpokoju.
Bo już zeznawać ma niebawem...
(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 27 września 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy rano wstają zoro-
rze”. 6.48—6.58: Muzyka (płyty). 6.58—7.08:
Gimnastyka 7.08—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—
7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (pły-
ty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu 7.40—7.50:
Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert rekla-
mowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03:
Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa
12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05
12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10
—12.30: „Ja kujawiak — ty kujawiak” — pogadn-
ka dla dzieci młodszych z muzyką i piosenkami.
12.30—13.00: Muzyka lekka i popularna (płyty).
13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.10:
„Z rynku pracy”. 13.10—13.45: Koncert popular-
ny w yk. orkiestry symf. L. Blecha oraz soliści
— płyty 13.45—15.30. Przerwa.
15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.35—15.45: Przegląd giełdowy.
15.45—16.45: Godzina muzyki lekkiej. Wyko-
nawcy: orkiestra jazzowa Zdzisława Górzyń-
skiego i Stefania Górka (piosenki).
16.45—17.00: Lekcja języka francuskiego. (Kurs
elementarny). Lektor L. Roquigny.
17.00—18.15: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowi-
sko — zradiofonizowaną tragedję Szekspira
p. t. „Hamlet”.
18.15—18.30: Łódzka skrzynka pocztowa — omó-
wi red. Jan Piotrowski.
18.30—18.40: Muzyka — płyty.
18.40—19.00: Recital skrzypcowy Stelli Dori-
heimer.
19.00—19.15: „Co czytać” — wygł. prof. Konrad
Górski.
19.15—19.35: Pieśni w wykonaniu Ignacego Dy-
gasa.

19.35—19.45: Pogadanka aktualna.
19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień na-
stępny.
19.50—20.00: Wiadomości sportowe.
20.00—20.25: „Współczesny taniec jazzowy” —
wykonawcy: Olga Łada (śpiew) oraz Marian
Altenberg i Witold Rybczyński (2 fortep.).
20.25—21.15: Koncert polskiej muzyki ludowej
w wyk. kapeli ludowej Dzierżanowskiego i
Suchockiego z przyspiewkami Andrzeja Bo-
guckiego. (Transmisja z Berlina).
21.15—21.25: Dziennik wieczorny.
21.25—21.30: „Jak pracujemy w Polsce”
21.30—21.45: Muzyka lekka — płyty.
21.45—22.00: Odczyt p. t. „Przyczyny wymiera-
nia inteligencji” — wygł. H. Kopec.
22.00—22.15: Koncert reklamowy
22.15—22.45: Koncert w wyk. ork. symf. pod
dyr. O. Strazyskiego.
22.45—23.00: Muzyka — płyty
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla
komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna z dancingu —
„Paradis”.

DZIŚ SŁUCHAMY:

18.30. MOSKWA (Stalin). Koncert symfoniczny.
20.00. LONDYN (National). Wieczór Vaughana
Williamsa. Tr. z Queen's Hallu.
20.00. PRAGA. Koncert Filharmonji Czeskiej.
20.40. KOPENHAGA. Koncert symfoniczny.
20.45. RZYM. „Miłość trzech Królów” — opera
Italo Montemezzii.
20.50. HILVERSUM. „L'Enfant prodigue” — o-
pera Debussy'ego.
22.00. PARYŻ (Radio-Paris). Koncert europejski.

Wszyscy pasażerowie taksówek zostaną ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków

Łódź, 27 września.

(k). — Ubezpieczenie pasażerów tak-
sówek od nieszczęśliwych wypadków
stanie się rychło przymusowe w zwią-
ku z nową ustawą, mającą się niedługo
ukazać. Na ogólnym zjeździe wła-
ścicieli taksówek, który odbył się ostat-
nio w Poznaniu, została omówiona
sprawa założenia własnego towarzy-
stwa ubezpieczeń, wobec zbyt wygó-
rowanych żądań, stawianych przez
prywatne towarzystwa.

Jak się dowiadujemy, sprawa utwo-
rzenia przez właścicieli taksówek wła-
snego towarzystwa ubezpieczeń postę-
puje szybko naprzód. Został już opra-

cowany projekt, który w najbliższych
dniach zostanie przesłany do minister-
stwa celem zatwierdzenia.

W związku z utworzeniem włas-
nego towarzystwa ubezpieczeń w łódz-
kim stow. właścicieli dorożek samocho-
dowych odbędzie się w najbliższych
dniach szereg zebrań, na których spra-
wa ta zostanie szczegółowo omówiona.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J.
Harimana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul.
Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielińska
Nr. 32) J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F.
Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochaj
mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY. Preludjum grzechu

Pewnego razu postanowił Henryk
Barkowski wydać wieczorny bankiet
dla swoich przyjaciół.

— Tylko pamiętaj i nie skompromi-
tuj mnie przed gośćmi! — ostrzegł
przemysłowiec swoją młodą żonę. —
Pieniądzy nie żałuj i bacz, ażeby zaba-
wa wypadła jaknajświetniej... Zresztą
sprawami kuchni i piwnicy zajmować
się będzie nasza stara gospodyni Anna...
Ty tylko staraj się godnie podtrzymać
prestige pań domu, bo sama wiesz do-
brze, że niektórzy znajomi bardzo róż-
nie komentują moje małżeństwo z córką
biednego zegarmistrza.

Było to powiedziane takim tonem,
że cała radość Joanny prysła. Nie poraz
pierwszy zresztą wypomina mąż jej
pochodzenie, zaznaczając, że zrobił wiel-
ką ofiarę, żeniąc się z taką dziewczyną
jak ona.

Bez zapału więc wzięła się do odpo-
wiednich przygotowań.

A i potem, kiedy w wyznaczony wie-
czór zapelnili się salony Barkowskich
tłumem strojnych gości, Joanna nie czu-
ła się wśród nich dobrze.

— Kto wie, co opowiada o mnie poza
memi plecami ten sam dżentelmen, któ-
ry teraz wśród niskich ukłonów całuje
mnie w rękę?... A może ta sama starsza
pani, która przed chwilą gratulowała mi
smaku w doborze wieczorowej toalety,
ironicznie powtarza teraz w kacie swo-
jej przyjaciółce: „Cokolwiek na siebie
włoży, jakkolwiek się wystroi, dla mnie

pozostanie zawsze tylko zwyczajną pro-
letarijską”.

Tak myślała Joanna, najpiękniejsza
— ale i najsmutniejsza pani w tem
świetnym towarzystwie.

Może zresztą ta melancholia, jaka
przymiła jej oczy, wysubtelniła jeszcze
szlachetną jej urodę, dość, że wieczoru
tego wyglądała naprawdę czarująco.

— Jest pani zachwycająca — szepta-
li jej w tańcu dancserzy, kiedy w takt
muzyki rytmicznie, wtulona w ich ra-
miona, przepływała przez salę.

A wślad za nią dążyły spojrzenia
wyrażonych panów.

Jeden tylko Henryk — zda się — nie
dostrzegał piękności swojej małżonki.
Siedział w kacie palarni z małą panią
Anitą i w rozmarzeniu spoglądał w jej
oczy.

Pani Anita była blondynką o wło-
sach jasnych jak naświetlony promien-
mi słońca len, o różowej, delikatnej niby
brzoskwini, cerze i ponętnymi, słodkie-
mi ustami. Była wyraźnym kontrastem
typowej ciemnowłosej brunetki Joanny
— i dlatego może tem ponętniejsza (ja-
ko coś zgola odmiennego) wydawała się
Barkowskiemu.

— Ktoś powiedział, że blondynki są
wulkanami, oplecionymi białymi różami
— mówił, patrząc na nią przez mgłę pa-
pierosowego dymu. — Wygląda pani tak
spokojnie, czysto, niemal że dziewczęco.
Lecz kto wie, jakie palą się w pani pło-
mienię, jakie nią targają ukryte huraga-
ny?

Pani Anita, która wypila parę kie-
liszków wina, śmiała się głośno.

— Nie wiedziałam, że z pana taki
doskonały psycholog... Lecz nie wiem,
czy będzie pan miał kiedykolwiek spo-
sobność przekonać się o temperaturze
tych moich ukrytych płomieni?... W zu-
pełności już zmonopolitowane zostały
one przez mego męża, który zazdrośnie
spogląda teraz na nas od bridżowego
stolika.

Tak też było w istocie.

Karol Braniewicz, mąż Anity, spoglą-
dał rzeczywiście na swoją flirtującą mał-
żonkę z niepokojem. Niemniej starał się
ukrywać swoje niezadowolenie, ponie-
waż partnerem żony był nie kto in-
ale Barkowski, w którego fabryce on —
jako skromny inżynier — pracował od
kilku lat.

Gdyby nie był tak szalenie w Anicie
zakochany, kto wie czy nie byłby na-
wet zadowolony, że dzięki niej znajdzie
sposobność zbliżenia się do swego szefa.
Jednakże miłość jego była gorąca, szcze-
ra i bez kompromisu. Mały, trochę cher-
lawy i niepozorny (choć tegi fachowiec)
uważał to zawsze za niewytłomaczony
cud, iż kobieta o takich walorach jak
Anita, raczyła zostać jego żoną?

Pokornie patrzył jej w oczy i niby
niewolnik, starał się zawsze odgadywać
jej myśli. Sam odejmował sobie formal-
nie od ust, byleby tylko kochanej przez
niego kobiecie nie zbywało na niczem.

Wszystko: cały swój zarobek, wszy-
stkie swoje myśli, uczucia — całe swoje
życie poświęcał poto, ażeby jego Anita
była szczęśliwa — i zawsze przy nim
pozostała.

Więc i teraz, patrząc na jej swawol-
ne uśmiešky i na spojrzenia, jakie z pod-
rzes rzucała na Barkowskiego, doznał
lekkiego skurczu serca. Mimowoli po-
równał siebie, małego, zgarbionego in-
żynierka z tym wspaniałym mężczyzną
— bogatym przemysłowcem Barkow-
skim — i zgarbił się jeszcze bardziej:
porównanie to bynajmniej nie wypadło
na jego korzyść!

Miał ochotę rzucić karty i podejść
do rozmawiających: nie wypadło mu
jednak zrobić tego ze względu na towa-

rzystwo, które z nim grało: dwóch dy-
rektorów fabryki oraz głównego inży-
niera — a zatem ludzi, od których był
poniekąd zależny.

Grał więc dalej — roztargniony i
niepewny, raz wraz myląc się i robiąc
niewłaściwe posunięcia, — ku niemałe-
mu zgorzzeniu swoich partnerów.

A tymczasem Barkowski coraz niżej
nachylał się nad piękną blondynką.

— Ten wieczór był uroczy! — szep-
tał. — Szkoda tylko, że już się kończy,
że wkrótce panią stracę!...

— Żal panu naprawdę? — kobieta za-
lotnie spojrzała mu w oczy.

— Bardzo!... I byłbym szczęśliwy,
gdybym mógł przeżyć kiedyś z panią
jeszcze kilka tak miłych chwil jak dzi-
sia!

Anita uśmiechnęła się.

— Widzę, że chce mnie pan namówić
na spotkanie... Ale to będzie trudniej:
mam męża, który jest o mnie zazdrośny.

— Tak, ale mąż w godzinach popo-
łudniowych pracuje w fabryce... A co
pani zwykła robić o tym czasie?

— Różnie bywa... Naprzykład jutro
siedzieć będę w domu.

— A pojutrze?

— Pojutrze o godzinie piątej wpad-
nę na pół godziny do „Cristalu”... To
taka miła i dyskretna kawiarenka, zna
ją pan?

— Nie, ale z radością zwiędzę ją po-
jutrze o godzinie piątej — szepnął gorą-
co Barkowski.

Pani Anita wstała. Przechodząc obok
męża, pogłaskała go końcem palców po
włosach.

Karol odetchnął. Oczy jego rozjaśni-
ły się.

— Kocha mnie — pomyślał — a ta
jej rozmowa z Barkowskim była czysto
towarzyska.

Chciał zerwać się od stołu i w nie-
mej wdzięczności całować jej ręce i
szepać najbardziej szalone wyznania.
Ona zaś, nie oglądając się na niego, tań-
czyła w salonie z Barkowskim a słod-
kie jej usta układały się jakgdyby do po-
całunku.

Napisal:

Jan Aleksander

Kafra

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

89

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, którą jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia. Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisnął kurczowiec w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka. Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak na próżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywała pscopolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie, dopóki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad doбира sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nadziać głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irnę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawiając jej jako dr. Daniel, Opiekunem Irny jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irnie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry’ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobiera sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Z hrabią prowadzi konszachty pewien tajemniczy osobnik w granatowej maciejówce.

Jest to nalożowy kokainista, którego wszyscy nazywają „Starym”. Gdy pewnego dnia przybył on po „koks”, hrabia odmówił mu, twierdząc, że nie da mu kokainy, dopóki Świdelski będzie na wolności.

Stary jest z tego powodu wściekły, i aby zemścić się na hrabim, nawiązuje kontakt z jego wrogiem — Emilem.

Tymczasem reporter Pieczarek nie próżnuje. Spotkawszy pewnego dnia w knajpie obydwóch wywiadowców — Talerczyka i Mika — stara się od nich wydosłać szczegóły śledztwa.

Pieczarek nalał trzy kieliszki. W tej chwili otwarły się drzwi i do knajpy weszło dwóch jegomościów. Talerczyk podniósł rękę z kieliszkiem.

— Za nasze zdrowie! — rzekł.

— Pijmy... — dodał Mik.

Pieczarek zerknął w stronę drzwi. Potem na szynkwasy, przy którym zebrało się kilka osób. Potem rzekł:

— Pijmy... i i twarz mu zniecieruchiała.

W tej chwili stało się coś tak niezwykłego i niezmierzającego, że reporter nigdy potem nie mógł zrekonstruować sobie w pamięci tego sensacyjnego momentu. Pamiętał tylko, że ktoś w tej chwili przeszedł obok niego i jakgdyby tracił go łokciem. Słyszał wzniecony toast przez Mika i Talerczyka. Słyszał jak sam wypowiedział słowo: „Pijmy”... Potem jakaś mgła przesłoniła wszystko.

Nie zemdlał choć bliski był omdlenia. Nie spadł z krzesła, choć zdawało mu się, że za chwilę runie w przepaść. Nie krzyknął nawet, choć z trudem mógł się powstrzymać od krzyku.

Wstał tylko i powiedział:

— No, na mnie czas, panowie... Żegnam...

Bywał pan zdrowy... — odparł Talerczyk.

I pamiętał pan: — ani mru-mru... Póki toczy się śledztwo, nie wolno panu nic gadać ani pisać... To święta rzecz... Policja nigdy się nie myli...

Pieczarek już nie słyszał. Wyciągnął rękę. Talerczyk przyjrzał mu się uważnie i zapytał:

— Dlaczego pan tak zbladł?...

— Zbladłem?... Nie wiem dlaczego... Pewnie dlatego, że tu jest bardzo duszno...

Wywiadowca Mik był już trochę wstawiony. Pociągnął reporterowi za rękaw.

— Siadał pan... Powiedz mi pan lepiej, kogo pan uważasz za mordercę Wardana!... Jeżeli nie Świdelski, to kto mógł go zabić?...

Kto?...

Pieczarek próbował się uśmiechnąć. Drżącym nieco głosem odparł:

— W tej chwili dopiero znalazłem odpowiedź na to pytanie... Mógłbym już panu powiedzieć z całą stanowczością, kto zabił Wardana, ale nie chcę... Dewizant!

Wywiadowcy obejrżeli się za nim, a Talerczyk rzekł:

— Warjat...

Tymczasem Pieczarek szedł ulicą

jak pijany. Nie był to skutek wypitej w knajpie wódki lecz dokonanego odkrycia. Nie wiedział co się z nim dzieje... Zataczał się po chodniku i mamrotał:

— Więc nareszcie... Mam go... Tak... To on!... Napewno on!... Ale jak to możliwe?...

Przyspieszył kroku. Oglądał się kilka razy poza siebie, jakgdyby chciał sprawdzić, czy ktoś go szpieguje. Wreszcie zatrzymał się przed gmachem poczty. Dopadł do jednego z okienek i zapytał:

— Czy są listy na „Poste-Restante” dla Antoniego Pieczarka?

Urzędnik wyciągnął z przegródki plik kopert, przejrzał wszystkie po kolei i jedną z nich wyciągnął, wręczając reporterowi.

Pieczarek otworzył kopertę. Był to list od Tada, który pisał:

— „Kochany towarzyszu!... Jestem w Truchanowicach. Nie pytaj co tu robię ani dlaczego tę właśnie miejscowość wybrałem jako tymczasowe dla siebie schronienie. Rzeczą najważniejszą dla mnie w tej chwili jest zdobycie adresu Justy. Czy

Rozdział 35

Meksykańskie tango

Irma była niepokojona. Rozłąka z Tadem sprawiała jej niewymowne cierpienia.

Wiedziała, że była to rozłąka na dłuższy czas. Bo czy Tad odważy się teraz przyjechać, skoro wie, że wszyscy na niego czyhają?...

A tak pragnęła go mieć przy sobie!... Choćby teraz w tem przedwieczornem zmierzchaniu... Przytuliłaby go do siebie mocno, mocno...

Głowa jej opadła na barwną poduszkę, leżącą na otomanie. Nie mogła o nim myśleć spokojnie. Namietność trawiła ją jak malaryjna gorączka. Wstała, zapaliła małą lampkę na sekretarzyku. Wyciągnęła zeszyt i zaczęła pisać:

— „Mój ty jedyny!... Już piąty list piszę do ciebie, nie znając twego adresu. Wszystkie listy spoczywają, niestety, w szufladce. Ale gdy zjawisz się kiedykolwiek, pokażę ci ten zaszyt, usiadziemy razem na kanapie i będę ci czytała głośno te słowa, w których zamknęłam całą swoją duszę.

Kochany!... Czy wiesz jak bardzo cierpię, jak ogromne katusze znoszę, gdy niema cię przy moim boku?.. I co za cierpienia sprawia mi myśl, że może cię nigdy nie ujrzę!... Tesknota spala mnie piekielnym żarem, żyję tylko myślami o tobie, ty jeden istniejesz tylko dla mnie!”

Odłożyła pióro... Dwie wielkie łzy, niczem perły najczystsze, stoczyły się na papier.

Nagle usłyszała gwałtowne pukanie do drzwi.

Wybiegła na korytarz.

— Kto tam? — zapytała.

— Otwieraj... Prędeży!... — usłyszała męski głos.

Odsunęła zasuwkę. Na korytarz wpadł Świdelski.

Irma stała jak zahypnotyzowana.

— Tad! — krzyknęła przeraźliwie, rzucając mu się na szyję — Tad!... Jesteś nareszcie! Och, moje szczęście jedyne!... Tad!...

Tuliła go do siebie, płakała, krzyczała...

— Myślałam w tej chwili o tobie... Więc jednak pamiętałeś jeszcze o mnie!... Pokaż się jak wyglądasz!... Więc to ty? Dłaczegoś mi odrazu nie powiedział kim jesteś? Czy sądzisz, że mnie bym cię kochała?.. Mój jedyny, mój najdroższy!...

Z trudem wyrwał się z jej płomiennych uścisków.

— Słuchaj, Irma... Przyjechałem tu w ważnej sprawie... Przyjacieli mnie wzywał... Ale to cię nie powinno obchodzić... Jeszcze się z nim nie widziałem,

wiesz już może gdzie ona mieszka?.. Jeżeli znasz jej adres, podaj mi go niezwłocznie, abym mógł do niej napisać i dowiedzieć się o jej losie. Jeżeli nie zdobędę od niej wiadomości, czuję, że palnę jakieś głupstwo. Nie śmieję się ze mnie... Wiesz, że potrafię być silnym, ale jeśli chodzi o tę jedną — jedyną kobietę, staje się słaby jak dziecko... Więc jeszcze raz błagam cię, przyjacielu: — podaj mi niezwłocznie adres Justy!.. Mój adres: — Truchanowice, Poste-Res-tante, dla Tomasza Walasa.”

Pieczarek po przeczytaniu porwał ten list na strzępy, poczem zabrał się do pisania odpowiedzi.

— Kochany przyjacielu! — brzmiała jego odpowiedź — Wybacz mi, ale sprawa pani Justyny mało mnie ostatnio interesowała. Za to dziś — przed kilku minutami — dokonałem niezwykłego odkrycia!.. Wiem już kto jest mordercą Wardana!.. Policja jest na fałszywym tropie!.. Wywiadowcy nic nie wiedzą!.. Musisz niezwłocznie przyjechać, gdyż tylko osobiście będziemy mogli sprawę tę dokładnie omówić!.. Więc czekam!..

Rozdział 35

Meksykańskie tango

a już mam wrażenie, że mi łażą po piętach?..

— Policja?..

— Tak... Dwaj jacyś cywile... Ale to pewnie „tajniacy”... Wymknąłem się jakoś, ale może mnie zauważyli... Musisz mnie ukryć...

Irma rozejrzała się trwożnie.

— Gdzie cię ukryję?.. — zapytała strwożona — Mam tylko jeden pokój...

— Musisz sama coś wykombinować.

Nie wiem... Ale spiesz się, bo oni tu mogą łąda chwilę przybyć...

Usiadł na kanapie. Irma wodziła dookoła rozpaczliwym wzrokiem, szukając ratunku.

Wreszcie zawołała:

— Mam!.. Mam sposób!.. Będiesz udawał mojego partnera!..

— Jakiego partnera?..

— Oczywiście tanecznego!.. Zrobimy próbę meksykańskiego tanga!.. Do-staniesz wielkie sombrero, koszulę, spodnie i lasso... Mam właśnie taki kostium...

I wyciągnęła z szafy po kolei wszystkie wyszczególnione części garderoby.

— Co ja mam z tem zrobić? — zapytał Tad.

— Przebrać się!.. Szybko... Ja się też przebiorę jako meksykanka... Nastawiemy patefon i zaczniemy próbę!..

— Ale kiedy ja nie umiem tańczyć!.. tłumaczył się Świdelski.

— Nic nie szkodzi!.. Czy sądzisz, że wywiadowcy z Urzędu Śledczego lepiej umieją?.. Tańczyłam już z niejednym z nich... Nie mają pojęcia o takcie... Irma wyciągnęła dla siebie również odpowiedni strój i skryła się za parawanem. Tad począł się przebrać.

— Co zrobić z temi sznurkami? — zapytał, biorąc do ręki grubą pętlę.

— Przelóż je sobie przez szyję!.. Meksykanki nie ruszają się nigdzie bez lasa... Nawet tańczą z tem chomatem!.. Trudno!.. Musisz pójść w ich ślady...

Tad uczynił jak mu kazała i stanął przed lustrem. Nie był wprawdzie podobny na meksykanina, ale nie chodziło przecie o wierność fotograficzną.

Irma również była gotowa. Wysunęła patefon i nastawiła jakieś żywiołowe tango.

— Weź mnie w swe ramiona, przytul mocno i tańcz byle jak... Grunt to fason!..

Popłynęły taneczne dźwięki...

— Czy ten kapelusz muszę mieć koniecznie na głowie?.. On mi przeszkadza!.. — zawołał Tad.

— Musisz, koniecznie!.. Jakżeby meksykanin wyglądał bez sembrera?..

W tej chwili rozległ się dzwonek. Ir-

ma nastawiła płytę od początku. Tad poprawił pospiesznie swą charakterystyczną. Długie wąsy trzymały się solidnie...

W korytarzu rozległy się obce głosy:

— Pani wybaczy... Jesteśmy z policji... Szukamy tu kogoś...

— U mnie?.. — zdziwiła się Irma.

— Zdawało się nam, że poszukiwana osoba weszła do tego domu...

— Możliwe, ale cóż to ma ze mną wspólnego?.. Odbywam właśnie w tej chwili próbę taneczną z moim partnerem i proszę mi nie przeszkadzać... Pannie Sebastjano — zwróciła się do Tada — proszę dalej, szkoda czasu!..

— Więc jeszcze raz to meksykańskie tango, tak?.. Proszę!..

I zaczęli tańczyć... Wywiadowcy zerknęli przez szparę w drzwiach... Widać, że meksykańskie tango i w nich rozpalilo krew, gdyż twarze ich zlagodniały... Gdy patefon zatrzymał się automatycznie, jeden z nich rzekł:

— W takim razie bardzo państwa przepraszamy... To pewnie zaszła omyłka...

— Prawdopodobnie... — odparła Irma.

Odprowadziła ich do drzwi.

— Jeszcze raz przepraszamy... — rzekli wywiadowcy, wychodząc — Do-widzenia!..

Zamknęła drzwi. Gdy wróciła do pokoju, Tad siedział na kanapie, ocierając pot z czoła.

— Zmęczyło mnie to meksykańskie hopsanie... — rzekł zdyszany głosem. I ten strój nie bardzo mi odpowiada... Spodnie są nazbyt wąskie... Bałem się, aby mi nie pękły w czasie obecności przedstawicieli władzy... Bardzo cię przepraszam, ale chciałbym już je zdjąć...

— Ani mi się waży! — szepnęła — Nie znasz ich jeszcze... Mogą tu wrócić za chwilę pod byle jakim pretekstem... Musimy nadal trwać w tej roli...

— I ciągle będziemy tańczyć?..

— Czy taniec ze mną sprawia ci tyle przykrości?.. — zapytała, przysuwając się do niego.

— No, nie... Ale zrozum, że jestem bardzo zmęczony... Ten strój krępuje mnie...

— Trudno... Jeżeli niechcesz dostać się w ich ręce, musisz mnie słuchać...

Ponownie nastawiła tę samą płytę. Ale już nie tańczyli. Usiadła przy nim.

— Tad... Pozwól, że tak cię będę nazywała... To przecie twoje prawdziwe imię... Ale byłeś dla mnie niedobry, bardzo niedobry... Dlaczego nie powiedziałeś mi odrazu kim jesteś?..

— Teraz nie możesz jeszcze tego zrozumieć... Nie mówmy o tem...

— Ja wierzę, że nie jesteś mordercą...

Uśmiechnął się, gładząc jej rękę.

— A może się mylisz? — zapytała

— Nie... Jestem tego pewna... A gdybyś nawet zabił... nie przestałabym cię kochać...

— No, dość tego... — odparł, uwalniając się z jej objęć... Muszę już uciekać...

— Dokąd chcesz iść?.. — zapytała zdziwiona.

— Muszę... Mój przyjaciel czeka na mnie... Sprawa jest bardzo ważna...

— Ale nie możesz teraz stąd się ruszyć... Złapią cię zaraz...

— Sądę, że już poszli...

— Mylisz się... Chodź, przekonam cię...

Zbliżyła się ostrożnie do okna i odchyliła zlekka firankę. Po chodniku przechadzała się jakaś postać z nastawionym kołnierzem.

— Widzisz?..

— Więc co ja zrobię?.. Przecie nie będę tu nocował?..

Zarzuciła mu ręce na szyję.

— Więc nie kochasz mnie wcale?..

— zapytała, muskając swemi ustami jego warg — Więc nie przyszedłbyś wcale do mnie, gdyby nie policja?..

(Dalszy ciąg jutro)

Pchnęli dwóch chłopców pod pędzące auto

Dwaj bracia omal nie spowodowali śmierci dwóch ludzi z zemsty za odbicie pasażera

Białystok, 27 września.

W najbliższych dniach na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Białymstoku zasiadą bracia: Zelman i Benjamin Nowowolscy, byli właściciele autobusu osobowego, kursującego na linii Białystok — Gródek.

Nowowolskim akt oskarżenia zarzuca narażenie dwóch nieletnich chłopców na niebezpieczeństwo utraty życia.

W lutym b. r. szofer Józef Korniński przywiózł do Gródka dwóch pasażerów, następnie przybył na rynek, w oczekiwaniu, że może znaleźć się jakiś pasażer do Białegostoku. W tym samym czasie stał na rynku autobus osobowy braci Nowowolskich w oczekiwaniu na pasażerów.

W pewnej chwili do taksówki Kornińskiego wsiadł jeden pasażer. W momencie gdy Korniński miał już odjeżdżać, podbiegli do niego bracia Nowowolscy i ze złości, iż ten zabrał im pasażera, zaczęli go bić. Korniński puścił w ruch motor. Wówczas Nowowolscy stanęli w poprzek ulicy, chcąc zmusić Kornińskiego do zatrzymania taksówki.

Korniński jednakże ruszył naprzód.

Nowowolscy w ostatnim momencie odskoczyli na bok. Następnie jednak, by zmusić Kornińskiego do zatrzymania taksówki, jeden z braci Nowowolskich pchnął pod taksówkę przypadkowo przechodzącego w tym czasie 15-letniego Jana Kulikowskiego, któremu blonki od auta złamały dwa zębra. W tej samej chwili drugi Nowowolski pchnął

pod taksówkę innego chłopca — Jana Trochimeczuka, który, na szczęście, zdążył przebiec przez jezdnię.

Za tak karygodny postępek bracia Nowowolscy zostali pociągnięci do odpowiedzialności karno-sądowej. Termin rozprawy wyznaczony będzie na najbliższy dzień.

Krwawa zbrodnia pod Turkiem

Sprawca osadzony w więzieniu

Turek, 27 września.

Dwaj szwagrowie, mieszkańcy miasta Turka, Walenty Burszewski i Bronisław Szocki, od dłuższego czasu dzierżawili sad owocowy w majątku Piorunów, powiatu konińskiego.

Mimo, że byli krewnymi, dochodziło między szwagrami często do sprzeczek, z których wynikały awantury. Ostatnio podczas dzielenia się owocami z tegorocznego zbioru powstała znów kłótnia między spółnikami, która zamieniła się wkrótce w bójkę.

Burszewski zadał Szockiemu kilka

ciosów, a gdy ten padł na ziemię bez przytomności, w dalszym ciągu znęcał się jeszcze nad leżącym w bestjański sposób. Nieodczekałszy przytomności Szocki zmarł po kilku godzinach wskutek upływu krwi.

Zawiadomiona o zajściu policja odśledziła Burszewskiego w Turku i osadziła go w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Samobójstwo kobiety w dniu eksmisji

Wstrząsająca tragedia w rodzinie kupca lwowskiego

Lwów, 27 września.

Zamieszkały przy ul. Gołuchowskich Nr. 5 kupiec N. Margulies ostatnimi laty tak ciężko odczuł skutki kryzysu, że ogromne mieszkanie odnajmował kilku sublokatorom, a mimo to nie był w stanie opłacić czynszu.

Właściciel domu wszczął przeciw niemu kroki sądowe, w wyniku czego uzyskał eksmisję.

Zrozpaczony kupiec znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Czynił starania o jakieś pomieszczenie, lecz nie mógł zdołać być jakiegokolwiek kąta, ponieważ zupełnie nie miał pieniędzy.

Onegdaj nad ranem przybył komornik w celu usunięcia lokatora. — Gdy wszedł do kuchni, poczuł mdły zapach gazu świetlnego. W przeczuciu niebezpieczeństwa zapalił światło. Oczom jego przedstawił się tragiczny widok. Na łóżku leżała bez ruchu żona, która trzymała w ustach rurkę gazową.

Odwieziono samobójczynię do szpitala.

Dwóch zamaskowanych bandytów

napadło i orabowało samotną staruszkę

Kielce, 27 września.

(K) Onegdaj około godz. 6 m. 30 po poł. na drodze pomiędzy wsią Wojciechów, a Stradicami, pow. pińczowski dwóm zamaskowanym bandytów napadło na idącą samotnie Małgorzatę Po-

gode, lat 65.

Bandyci, po steroryzowaniu Pogodowej zakneblowali jej usta i skrupowali ją sznurami, poczem przenieśli na pole, gdzie zrabowali jej 490 zł.

Przez 16 lat miał kulę w prawym boku

Niezwykłe przejścia b. uczestnika wojny

Poznań, 27 września.

Niezwykły wypadek wydarzył się w Zamysławie, powiat poznański. Tamtejszy mieszkaniec, Stanisław Nowicki został podczas wojny ranny w prawy bok przez lotnika francuskiego. Kula ugrzęzła w jelitach. Po dłuższym leczeniu i po operacji powrócił Nowicki do zdrowia. Jednakże w 1927 r. poczuł odczuwać

bolesne klucia w prawym boku, a następnie silne bóle w prawej nodze powyżej kolana. Szczęsem wytworzyła się silna spuchlizna, która wreszcie, przed kilku dniami otworzyła się. Okazało się, że w środku znajdowała się nieuszkodzona kula karabinu maszynowego.

Znajdowała się ona w organizmie Nowickiego przez lat 16.

PRZYSIĘGA PRZY CZARNYCH SWIECACH

Wzruszenie i lęk spowodowały zgon kobiety

Lublin, 27 września.

W miasteczku Samin w Lubelszczyźnie wydarzył się wstrząsający wypadek. Między Jakóbem Kapłanem a właścicielką domu Gitlisową, w którym Kapłan zajmował mieszkanie trwał oddawna zatarg na tle niezapłaconego komornego. Lokator twierdził, że całkowite komorne uiszczył, właścicielka domu udowodniła na tomiast przy pomocy świadków, że należność nie otrzymała.

Obie strony postawiły wobec tego udać się do rabina, gdzie Kapłan miał złożyć przy czarnych świecach uroczystą przysięgę, któraby dowiodła jego niewinności. Przed oknami domu rabi-

na zebrał się wielki tłum ciekawych, czekających na wynik tej niezwyklej sprawy. Wśród tłumu panowało niepisane napięcie.

Nagle z tłumu padł rozpaczliwy okrzyk: „Co on robi!“. Okrzykowi temu towarzyszył loskot padającego na ziemię ciała. Okazało się, że przyjaciółka żony Kapłana, przysłuchująca się w najwyższym podnieceniu przysiędze, nie wytrzymała niebываłego wzruszenia i padła, rażona udarem serca. Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Przybyła pomoc lekarska stwierdziła śmierć kobiety.

„METRO“

Kino-teatry

„ADRIA“

Kino-teatr

„MIRAZ“

11 LISTOPADA 1934

pod nową dyrekcją kino-teatrów „Metro-Adria“

„Sekretarka osobista wychodzi zamaż“

reż. Joe May. — Muzyka: Paweł Abraham

W rol. gł. **MARY GLORY, John Murat i Armand Bernard.**

Nadprogram; Dodatek dźwiękowy Fox'a oraz P. A. T.

Pożar nad Wołgą

Wspaniały film rosyjski, reżysera **M. Turzańskiego**, z **Natalją Kowanką** i **Albertem Prejeanem** i **Inkyszeniewem** bohaterem filmu „Burza nad Azją“ w rolach głównych.

Najnowszy model aparatury dźwiękowej 1935

Początek o godz. 4-ej po poł.

Dr. MED.
G. Fridstein
CHOROBY WEWNĘTRZNE
przeprowadził się na ulicę
Cegielnianą 11
Tel. 117-95
Przyjmuje od 6-7.30 wiecz.

Matki!

Zapisujcie
swe
niemowlęta
do

„Kropki Mleka“

gum...?
OLLA
klejnot higieny

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po poł.
Ceny lecznicowe.

DO PANÓW ZŁODZIEI,
którzy dnia 24.8.1934 r. t. j. w poniedziałek na Marysinie III-cim zabrał z mieszkania wraz z ubraniem Heroldję Królestwa Polskiego na nazwisko Trepi. Proszę posiadacza lub znalazcę takowego dokumentu o doreczenie za wynagrodzeniem na ul. Marysińska 87, Trepi.

OKAZJA! Rower męski nowy marki „Otello“ sprzedam lub zamienię na aparat fotograficzny wartości 150 zł. 10x15. Wiadomość ul. Legionów 65, m. 16, od godz. 16 do 20-ej.

ZGINEŁA suka, Gryfon, brązowa ze siwym włosiem, nos brązowy. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Gdańska 74, m. 14, tel. 228-81.

ZGUBIONO dnia 24/9 o godz. 12 w. na Północnej, Wschodniej do Pomorskiej szyję skunksową. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Narutowicza 26, „Mary“.

DROBNE ogłoszenia w „Republice“, są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki“.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11-2, 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Lecznica Omega
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampy kwarcowe
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

LECZNICA
Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwaj dojazdowych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALISCI
CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH I GABINET DENTYSTYCZNY.
Po 2 razy dziennie.
Porada 3 złote.
tel. 122-89.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7-8.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

POTRZEBNA krojczyni i oberlozarka. Fabryka wyrobów dzianych, Narutowicza 57.

Dr. J. NADEL
ginekolog
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedzielę i święta od 9-1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

„Czystość“
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, freterowanie oraz sprzątanie biur, po
oi Czystzenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45



ŁÓDZ—WARSZAWA

Spotkanie piłkarskie reprezentacji robotniczych w Warszawie

W nadchodzącą niedzielę 30 bm. odbędzie się w Tomaszowie spotkanie piłkarskie robotniczych reprezentacji Łodzi i Warszawy o puchar im. Ziemięckiego. Historia spotkań tych drużyn datuje się od roku 1932, kiedy to mecz w Warszawie wygrała Łódź 4:3, następnie w Łodzi 5:1 i w Warszawie 1:0 zdobywając tym samym puchar na własność. Obecnie Łódź ten sam puchar ofiarowała do dalszych rozgrywek z tym, że ta drużyna zdobędzie go na własność, która zwycięży kolejno w pięciu spotkaniach lub niekolejno w dziesięciu.

Pierwsze spotkanie z serii drugiej rozgrywek nastąpi w niedzielę, a w celach propagandowych mecz ten wyznaczano w Tomaszowie.

Skład drużyn warszawskiej i łódzkiej ustalono następująco:

Warszawa: Kerensztajn (Hapoel), Smosarski I (Skra), Bajerski (Znicz), Janusz (Skra), Wybrański (Skra), Klimkiewicz (Sarmata), Cudzikowski (Marymont), Smosarski II (Skra), Sokółowski (Marymont), Lasek (Skra), Krzywik (Sarmata); rezerwa: Zbroja (Skra), Zych (Znicz).

Samobójstwo sportowca z rozpacz

Donoszą tu z Budapesztu, że znany węgierski pięściarz Horvath z FTC popełnił w tych dniach samobójstwo, z rozpacz, że nie został wstawiony do reprezentacji państwowej na mecz z Niemcami.

20 tysięcy widzów na święcie sportowym w Rydze

W ub. niedzielę odbyło się w Rydze lotewskie święto sportowe, w którym wzięli udział członkowie 29 klubów i stowarzyszeń sportowych. Na zawodach obecny był premier Ułmanis. Widzów — 20 000.

Piłkarze sowieccy w Czechosłowacji

Piłkarze sowieccy odbyć mają w październiku b.r. wielkie tournée po Czechosłowacji. Piłkarze sowieccy nie są wprawdzie członkami FIFA, mimo to mają otrzymać zezwolenie na rozgrywki z klubami czeskiemi.

W chwili obecnej toczą się pertraktacje o mecze w Mor. Ostrawie, w Orlowie i wreszcie w Karwinie z SK. Polonia. Ponadto projektowany jest mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją w Pradze.

Piłkarze sowieccy otrzymają od gospodarzy tylko zwrot kosztów utrzymania na miejscu. Podróż płaci sowiecki związek sportowy.

Dzień sztafet w Łodzi

W niedzielę 7 października organizuje ŁOZLA na stadionie ŁKS-u, podobnie jak i w roku ubiegłym „Dzień sztafet”. Program przewiduje następujące biegi sztafetowe: 4x200 m., 4x400 m., 3x1000 m., 4x1500 m., sztafeta olimpijska, szwedzka oraz 10x100 m. (poraz pierwszy w Łodzi). Poza tym dla juniorów odbędzie się sztafeta 4x75 m.

— Tego samego dnia odbędzie się z boiska ŁKS-u bieg dla kobiet o mistrzostwo okręgu na dystansie ok. 1000 m. Będzie to ostatnia konkurencja w sezonie o mistrzostwo.

8-letni motocyklista

Niedawno odbyły się w Zlinie wyścigi motocyklowe, w których startował między innymi ośmioletni zawodnik, budząc swą jazdą prawdziwą sensację.

Łódź: Kwiatkowski (TUR), Marciniak (Lechia I), Filipiak (TUR), Jakubowicz (Młot), Słowianek (TUR), Maruś (Lechia I), Szymczak (TUR), Janikowski (Widzew), Korporowicz (TUR), Augustyniak (Widzew), Godaj (Lechia).

30 piłkarzy z całej Polski

wyznaczył p. Kałuża do obozu treningowego. — Dlaczego ominięto zawodników Ł.K.S-u?

Warszawa, 26 września.

Jak już donosiliśmy postanowił Zarząd PZPN-u uruchomić oboz treningowy dla czołowych piłkarzy polskich ujętych na mecze z Rumunią i Lotwą.

Piłkarze trenować będą pod okiem kapitana związkowego p. Kałuży od 9 do 12 października na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, gdzie też zamieszkała.

P. Kałuża wyznaczył na oboz treningowy następujących zawodników:

Legia: Szaller, Nawrot, Martyna.

Keller.

Pogoń: Albański, Hanin, Niechciol.

Matjas.

Wisła: Balcer, Kotlarczykowie, Artur.

Cracovia: Doniec, Mysiak, Pajak.

Ruch: Wilimowski, Peterek, Włodarz, Gemza, Dziwisz, Urban.

Warszawianka: Makowski.

Garbarnia: Rlesner, Pazurek, Wilczkiewicz.

Warta: Fontowicz, Kryskiewicz, Szerfkie.

Polonia: Szczepaniak, Bułanow.

Najbliższe mecze ligowe

Ruch zdecydowanym faworytem na mistrza Ligi

Niedziela nadchodząca przynosi cztery spotkania ligowe, z których największe zainteresowanie budzi mecz Ruchu z Pogonią w Wielkich Hajdukach.

Ruch, prowadzący zdecydowanie w

tabeli, ma teoretycznie zapewniony tytuł mistrza. Musi on jednak rozstrzygnąć na swoją korzyść przynajmniej te pozostałe spotkania, które rozgrywa na własnym boisku.

Przypuszczać należy, że w niedzielę zeszłoroczny mistrz Ligi wzbogaci się o dalsze dwa punkty, a wówczas wątpliwe należy czy znajdzie się zespół, który potrafi dogonić klub śląski.

W Warszawie zmierzy się Warszawianka z Cracovią. Ze względu na zagrożoną pozycję klubu warszawskiego oczekiwać należy b. zaciętej walki.

Sądząc z formy wykazanej przez Cracovię w niedzielę w Łodzi można liczyć na niespodziankę w postaci zwycięstwa drużyny war. zwłaszcza, że nie ulega kwestii, że klub stołeczny dołoży wszelkich starań, by z meczu tego wyjść zwycięsko.

Warta ma szanse wzbogacenia się o dalsze dwa punkty, goszcząc w niedzielę na swym boisku Legię warszawską.

Wreszcie oczekiwać należy, że i Wisła powiększy swój dotychczasowy do robek punktowy, walcząc z Podgórzem.

Trzy tory narciarskie w Łagiewnikach

W związku ze zbliżającą się zimą Miejski Komitet PW. i WF. przystąpił już do prac związanych z przygotowaniem do sportów narciarskiego i saneczkowego.

Najdogodniejsze tereny dla uprawiania tych sportów w Łagiewnikach pod Łodzią zostaną odpowiednio wyznaczone i w tym celu bawiła już w Łagiewnikach specjalna komisja, która wybrała odpowiednie miejsca pod urządzenie jednego toru saneczkowego i trzech narciarskich.

W nadchodzącym sezonie odbędzie się w Łagiewnikach pierwsze zawody narciarskie dla wszystkich chętnych. — Zaznaczyć należy, że sport narciarski, dzięki oddaniu terenów łagiewnickich dla użytku sportowców łódzkich poczynił w ubiegłym sezonie ogromne postępy.

Europejska liga hokejowa

Prasa czeska donosi, że w b. sezonie hokejowym utworzona będzie europejska liga hokejowa, w której grać będzie kilka czołowych klubów europejskich z BSC Berlin i LTC Praga na czele.

Mistrzostwa tej ligi mają być rozgrywane niezależnie od mistrzostw świata i stanowią będą wewnętrzna imprezę szeregu najwybitniejszych klubów hokejowych.

Nieudany atak na rekord

W Helsingforsie w ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, rozegranych w tych dniach, duńczyk Nielsen zaatakował rekord świata na dystansie 3000 mtr.

W biegu zwyciężył Nielsen w bardzo słabym czasie 8.39,6 sek. Rekord obecny wynosi 8.18,4 sek. i należy właśnie do Nielsena. Drugie miejsce zajął fin Askola — 8.40,5 sek., 3) Virtanen 8.40,9 sek., 4) Isohollo 8.41,6 sek.

Piłkarze Hakoahu przegrywają w Zdunskiej Woli

W poniedziałek bawiła w Zdunskiej Woli drużyna piłkarska Hakoahu łódzkiego, która zupełnie nieoczekiwanie pokonana została przez miejscowy ZSSG w stosunku 2:0.

Bramki dla gospodarzy uzyskali Traksteger i Baron.

W Hakoahu wyróżnili się Presser i Morgensztern.

Lehtinen—Kusociński

Sensacyjny pojedynek lekkoatletyczny

W nadchodzącą sobotę i niedzielę na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbędzie w ramach zawodów międzynarodowych, pojedynek Kusocińskiego i Lehtinena na dystansie 5 km. i 2 mil angielskich (3218 mtr.).

W biegu na 5 km., który rozegrany będzie w niedzielę, startować będą

prócz obu mistrzów olimpijskich (Lehtinen na 5 km., Kusociński — na 10 km.); znany zawodnik szwedzki Petersen oraz elita naszych długodystansowców: Fialka, Orłowski, Hartlik, Kurpesa, Strzałkowski, Puchalski, Noji, Duplicki itd.

Wieści z całego świata

Obecny stan rozgrywek o puchar piłkarski Europy przedstawia się następująco:

Włochy	5	13:6	8:2
Austria	3	9:6	5:1
Węgry	3	5:3	3:3
Czechosłowacja	3	4:5	2:4
Szwajcaria	4	4:14	0:8

Słynny sprinter kanadyjski, Percy Williams, zwycięzca olimpijski w roku 1928 w Amsterdamie w biegach na 100 i 200 mtr., przeszedł zdecydowanie na stanowisko instruktora sportowego w Kanadzie.

Do Pragi przybywa w najbliższych tygodniach kanadyjczyk Smith, znakomity hokeista lodowy z New Yorker Oaukers, który zasili szeregi praskiej Slavii jako gracz, ponadto pełniąc funkcję trenera klubowego.

Na zawodach kolarskich sprinterów zawodowych w Bordeaux padły nowe rekordy światowe, a mianowicie: 500 mtr. — ze startu ustanego — 33,8 sek. Lucjan Faucheux, 1000 mtr. — ze startu ustanego 1:10,4 sek. Michard.

Rekordzista świata w skoku w dal i mistrz olimpijski w trójskoku (1932 r. Los Angeles), Chuhei Nambu, na polecenie rządu japońskiego został kierownikiem olimpijskich lekkoatletów i lekkoatletek japońskich.

Kolarze łódzcy

startują w narodowej drużynie

W nadchodzącą niedzielę będzie startować w Warszawie na Dynasach Narodowa Drużyna Kolarska, w skład której wchodzi Einbrodt i Zimmerman z Łodzi, oraz Pus, Frączkowski, Klaus, Paank, Łączyński i Szandurski z Warszawy.

Do zawodów dopuszczeni zostali również jeszcze czterej kolarze na zasadzie tegorocznych wyników, mianowicie Majewski, Popończyk, Olecki i Dziecioł.

Podczas zawodów odbędą się także biegi klasyfikacyjne między słabszymi kolarzami Narodowej Drużyny, a czterema nowymi kandydatami.

Tramwajarze warszawscy grać będą w Łodzi

W nadchodzącą sobotę rozegrany zostanie na boisku Widzewa mecz piłkarski między zespołem piłkarskim łódzkich tramwajarzy a takimż zespołem stołecznym.

Początek zawodów o godz. 15.30.

Nowy rekord świata w kolarstwie

Znany francuski kolarz, Lucjan Faucheux, ustanowił nowy rekord światowy na dystansie ćwierć mili angielskiej (402 mtr. 32 cm.) wynikiem 28,4 sek.

Dotychczasowy rekord należał do holendra van der Linden i wynosił 28,6 sek.

Minjatury

Głuptasiński

Dzwonią. Głuptasiński podchodzi do telefonu.

— Halo!... Tu Głuptasiński... Kto mówi?...

— Frajerkiewicz!... Serwus, bracie!... Musisz natychmiast do mnie przyjść... Jest tu już Idziński i Fajtlapski... Pogramy sobie w brydża!...

— Wykluczone — odpowiada Głuptasiński. — Żaluję bardzo, ale nie będę mógł przyjść wcześniej, niż za dwie godziny...

— Dopiero za dwie godziny?... Dlaczego?...

— Po widzis, mój drogi, zgubiłem moje kluczyki, a poki ich nie znajdę, nie mogę zacząć ich szukać...

Głuptasiński udaje się na polowanie. Sztucer zawieszil przez ramię, torbę myśliwską trzyma w ręku. Spotyka go Fajtlapski.

— Serwus, Głuptasiński! — wita go przyjaciół. — Dokąd to?... Co widzę?... Wybierasz się na polowanie?... To niemożliwe!...

— Dlaczego?... Właśnie, że zgadłeś...

— Wybacz mój drogi, ale to jest szczyt niełogierności... Dopiero wczoraj zapewniałeś mnie, że jesteś bezwzględnie jarosem, że nie jadasz wcale mięsa, a teraz idziesz zabijać zające?...

— Kto mówi o zabijaniu?!... Czy ja choć raz w życiu trafiłem?!...

Głuptasiński jest zapalonym brydżystą. Całymi dniami i nocami gra w brydża. Jest nieszczerliwy, gdy czasem nie może złapać czwartej ręki...

Ostatnio był w podróży. W Kutnie musiał czekać na połączenie dwie godziny. Usiadł więc przy stoliku w restauracji dworcowej i czeka. Nagle widzi — przy sąsiednim stoliku siedzi bezczynnie trzech panów.

Głuptasiński bez namysłu przysiadł się do nich, wyciąga karty, tasuje, dzieli i powiada:

— Panowie pozwolą, że ja również zagram...

Gdy inne zawody zawiody, Głuptasiński zebrał się do literatury.

— Co teraz piszesz? — zwraca się doń pewnego razu Fajtlapski.

— Teraz piszę wielką powieść — odparł Głuptasiński. — Za otrzymane honorarium sprawię sobie garnitur, a żonie kupię kostium...

— Dużo już napisałeś?...

— Narazie tylko spodnie dla siebie...

— Pewnego dnia Głuptasiński wszedł do restauracji i kazał sobie podać najpierw wątróbkę, potem galaretkę, potem rosół z jajkiem, potem kotlet wieprzowy z kapustą, potem kompot, czarną kawę i owoce. Zjadłszy to wszystko, wstał i chce odejść.

Przy drzwiach zatrzymuje go kelner i powiada:

— Szanowny pan daruje, ale rachunek nieuregulowany...

— Dobrze, daruję panu... — odpowiada Głuptasiński i wychodzi...

260 ludzi w płonącym szybie



Na zdjęciu widzimy kopalnię Gresford w Anglii, w której wybuchł pożar. 260 ludzi pozostało w płonącym szybie. Zdaje się, że trzeba będzie ten szyb zamurować i pozostawić w nim ludzi, by ogień nie szerzył się dalej.



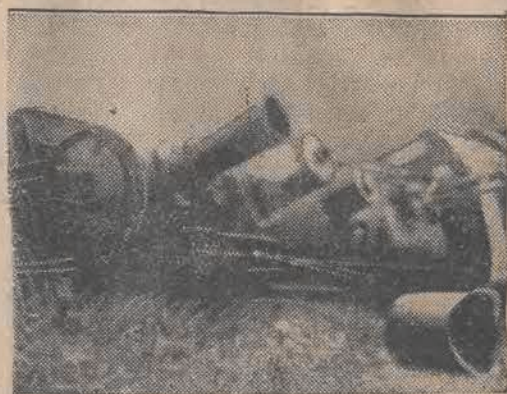
Na zdjęciu widzimy ochotniczą drużynę ratowniczą, przed opuszczeniem się do płonącego szybu.

Z zawodów o puchar Gordon-Bennetta



Start balonów do międzynarodowych zawodów o puchar Gordon - Bennetta w Warszawie.

PIERWSZE ZDJĘCIE Z ZAMACHU NA EXPRESS MANDZURSKI.



Jak wiadomo, podczas zamachu na express mandzurski na linii Charbin-Hsinking 13 osób zostało bestialsko zamordowanych, liczni pasażerowie odnieśli ciężkie rany, zaś kilku zostało uprowadzonych. Na zdjęciu u góry po-
tężny parowóz po katastrofie.



Złóż ofiarę na powodzian

Codzienna nowelka „Expressu”

W zakładzie fryzjerskim

— Proszę mnie ostrzyć i ogolić — powiedział młody mężczyzna, siadając na wygodnym, miękkim fotelu fryzjerskim.

— Już się robi — odparł mu jeden z pracowników zakładu. Franciszek, wyciągając z szuflady śnieżnobiałe prześcieradło.

Klient okazał się bardzo rozmowny. W czasie, gdy Franciszek skracał mu dość znacznie przerzedzoną czuprynę, mówił:

— Jestem tu poraz drugi. Bardzo przyzwoity zakład. Szczególnie podobają mi się wasze manicurzystki. Jak się nazywa ta wysoka blondyna?

— Irma — odparł mu uprzejmie Franciszek.

— Irma? — kontynuował klient. — To bardzo ładne imię. Ona jest wogóle wcale, wcale... Gdy tu byłem poraz pierwszy, robiła mi manicure. Bardzo mi się wówczas podobała.

— Tak, panna Irma jest bardzo miła — bąknął Franciszek.

— Powiedz mi pan, czy łatwo jest do niej się zbliżyć? Czy mógłbym prosto z mostu zaprosić ją do siebie?

— Bardzo wątpię — odpowiedział mu pracownik fryzjerski. — Panna Irma jest uczciwą kobietą. Mam wrażenie, że odrzuci pańską propozycję.

— Nie zna pan kobiet. — roześmiał

się gość. — Ich uczciwość, to tylko pojęcie, wytworzone przez niektórych głupich mężczyzn. Każda można zdobyć. Oczywiście jedna cenit się taniej, a druga drożej. Czy więc byłoby możliwe, aby pierwsza lepsza manicurzystka miała być inną?

— A mnie się jednak zdaje, że ona jest inna — szepnął Franciszek, starając się nie urazić gościa.

— Zobaczymy — mruknął młody mężczyzna. — Przyszan sie, że teraz mnie ona bardziej zainteresowała.

W czasie gdy Franciszek mydlił mu brodę, klient mówił dalej:

— Dziś nie mam czasu do tej dziewczyny. Przyjdę tu jutro lub pojutrze. Wówczas przekonamy się, czy panna Irma jest naprawdę aż tak cnotliwa.

Po paru minutach już opuścił zakład. W dwa dni później znów przyszedł.

Gdy Franciszek go golił, rozmowa znów potoczyła się dokoła Irmy.

— Rozmawiałem już dziś z tą dziewczyną — opowiadał gość. — Zrobiła mi manicure.

Franciszek nie śmiał zadawać żadnych pytań. Czekal, by gość sam mu się zwierzył.

Istotnie, po paru chwilach młody mężczyzna począł dalej opowiadać:

— Panna Irma jest naprawdę skro-

mna dziewczynka. Może nawet skromniejsza, niż rozmaite damy, które spotyka się w salonach. Ale to wcale nie szkodzi. Lubię skromnisie. Trudniej je wprowadzić zdobyć, ale przecież niema rzeczy niemożliwych na świecie.

Szczególnie, gdy się ma pieniądze.

Franciszek zagryzł wargi.

Nie powiedział ani słowa.

Gdy klient wreszcie znalazł się za drzwiami, Franciszek zapalił papierosa, stanął przy oknie i tak długo tępych wzrokiem spoglądał w przestrzeń, dopóki właściciel zakładu nie zawołał zdziwiony:

— Panie Franciszku, przecież klient czeka!

I znów upłynęło parę dni...

Młody mężczyzna coraz częściej zjawiał się w zakładzie. Tak się zazwyczaj składało, że stale go golił Franciszek.

Klient nie mówił już o Irmie.

Franciszek bardzo pragnął wiedzieć czy nie zrezygnował on jeszcze ze swych zamiarów, ale zdawał sobie sprawę, że jest tylko fryzjerem i że jeżeli gość sam nie mówi, to nie wolno go pytać.

Zauważył wprowadzić kilkakrotnie, iż młody mężczyzna rozmawiał z Irma w kurytarzyku, ale przecież to nie miało żadnego znaczenia. Manicurzystka musi być uprzejma dla każdego gościa, a szczególnie dla takiego, który często przychodzi.

Minęły trzy tygodnie.

Franciszek znów golił tego klienta. — Wczoraj spotkałem się z panną Irma — odezwał się nagle młody mężczyzna.

Franciszek był niewzruszony. Zdawało się, że przyjął tę wiadomość zgoła obojętnie.

— Bardzo miła dziewczyna — ciągnął gość dalej. — Byliśmy w kinie, następnie poszliśmy do noonego lokalu, a później.

— Co później? — wyrwało się Franciszkowi.

Gość roześmiał się cynicznie.

— Panna Irma nie umie pić — powiedział. — Po paru kieliszkach koniaku, zupełnie straciła głowę. Gdy jechałszy autem do mego mieszkania, spała kamiennym snem. Musiałem ją na rękach zanieść na górę. A w mieszkaniu obudziła się i nawet bardzo się ożywiła. Została oczywiście do rana. Powiadam panu, rozkoszna dziewczyna!

Gość chciał jeszcze coś powiedzieć. W tej chwili jednak spojrzał na fryzjera i przeraził się. W oczach Franciszka malował się dziki obłęd.

Klient chciał podnieść się z fotelu. Nie zdążył jednak...

Ostra stal brzytwy wpadła mu się w gardło. Zesunął się na podłogę, tracąc przytomność!

Franciszek zapłacił mu krwawo za wszystko.

Przecież Irma była jego narzeczoną...

D.